WARSZAWA.
Wtorek 27/15 Września.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 76.

O płata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Sgo Wacława Kr. Cz.
Wschód słońca o g. 5 m. 54.—Zach. o g. 5. m. 46.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 17.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 11.

— *Z Petersburga, d. 1 (13) września* —

We czwartek, dnia 3 września, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Helena Pawłówna, wróciła do St. Petersburga, z podróży swej odbytej po Niemczech i Belgii.

Przez Rozkaz Cesarski do Zarządu Wojennego, z d. 30 sierpnia, zostający w piechocie armii, Jenerał-Major Łukasz, mianowany został, za odznaczenie do zasiadania w Rządzącym Senacie. Dowodzący oddzielnym Korpusem Straży Wewnętrznej, Jenerał-Lejtnant von der Launitz, zatwierdzony Dowódzcą tego Korpusu.

— Wice-gubernatorowi Astrachańskiemu, Radcy Stanu Struve, Najmiłościwiej rozkazano d. 14 sierpnia, być pełniącym obowiązki Gubernatora Cywilnego Astrachańskiego.

Przybyły od Głównodowodzącego Armią Kaukazką, Podpułkownik Grabbe, ustnie doniósł, że wojska Kaukazkie odznaczyły się nowemi czynami męztwa. Ostatnie schronienie Szamila, Gunib, uważane za niezdobyte, wzięto szturmem, przy czem zdobyto w boju pięć armat.

Szamil z synami i z całą familią wzięty do niewoli; większa część miurydów, którzy z nim byli, zginęła, pozostali wzięci do niewoli. Szczegóły tej rozprawy, dla nagłej wysyłki Podpułkownika Grabbe, nie mogły być przez niego przesłane.—Strata nasza nie przenosi stu ludzi.

We wtorek, 2 września, przybył do Carskiego Sioła Jego W. Książę Aleksander Hessen-Darmsztadzki, w towarzystwie Adjutanta swego Barona Rotsmana.

Moskwa, d. 28 sierpnia (9 września). Wśród uczuć wiernopoddańczych, z powodu najradośniejszego wypadku, nadejścia pełnoletności Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu, Moskiewskie gminy: Kupiecka, Mieszczańska i Cechowa postanowiły: Kupiecka: przyjąć do szkoły założonej w 1834 roku, z powodu dojścia do pełnoletności Najjaśniejszego Pana, na koszt towarzystwa, pięćdziesięciu chłopców, sierot i dzieci biednych kupców i mieszczan, w którymto celu gmach ten wcześnie przebudowano; Mieszczańska: umorzyć biednym mieszczanom należny od nich niedobór podatkowy na summę trzydzieści tysięcy rubli, zapłaconych już przez gminę; Cechowa: umorzyć Moskiewskim małoletnim rzemieślnikom i przyjąć na rachunek gminy, sześć tysięcy rubli, należności skarbowej i innej, od nich przynależnej. Po najpoddańszem o tem raporcie Najjaśniejszemu Panu, przez Moskiewskiego Wojennego Jenerał-Gubernatora, Jenerał-Adjutanta Strogonowa 1-go, Jego Cesarska Mość Najmiłościwiej zezwolił na przyjęcie wspomnionych ofiar i rozkazał podziękować gminom za ich wiernopoddańczą gorliwość.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

W tych dniach odbyło się w Moskwie uroczyste poświęcenie dawnego pałacu Romanowów, przodków Najjaśniejszego Monarchy. Odnowienie tego starożytnego gmachu, zostało poruczone przez Jego Cesarską Mość oddzielnej Kommissyi, która założyła sobie przywrócić go do dawnego stanu, z najściślejszą dokładnością. Jakoż gmach ten przedstawia teraz pomnik, może jedyny, architektury cywilnej Rossyjskiej w XVI stuleciu.

Czytamy w *Czasie*.

Kraków, 23 września. Miasto nasze opuścił podobno na zawsze, przenosząc się do Warszawy ksiądz Adam Jakubowski, który od lat 20 przewodniczył tutejszemu zgromadzeniu ks. Pijarów. Pozostawia on w sercach mieszkańców miłe wspomnienia licznych prac i zasług. Po spaleniu się Krakowa w 1850 roku, należał do „Komitetu pogorzelców,“ w którym tak był czynnym, iż po rozwiązaniu się komitetu, pogorzelcy wręczyli mu w 1852 roku adres dzięk czynny. Przez ciąg roku 1850 redagował „Dodatek przemysłowo-rolniczy,“ wychodzący wówczas przy *Czasie*, a następnie zajmował się od 1851 do 1853 r. redakcyą „Roczników Towarzystwa Gospodarskiego Krakowskiego,“ w którego komitecie zasiadał od chwili zawiązania się Towarzystwa w 1849 r. Jako członek Towarzystwa naukowego, obrany został prezydującym w jednym z wydziałów, a następnie sprawował aż do zeszłego roku urząd podskarbiego Towarzystwa. Gdy towarzystwo zamierzało wydawać książki dla ludu, ofiarował na ich druk znaczny fundusz (4,000 złp.). Nie wymieniamy tu innych jego licznych zajęć i prac, do których teraz Warszawa dostarczy mu szerokie pole.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

A N G L I A.

Londyn 20 września. Czytamy w *Morning Herald*. Cesarz Napoleon III, ofiarował nam pomoc swoją, aby ukarać Chińczyków. Nasz minister będzie zadowolony mogąc łącznie z cesarzem Francuzów. wymierzyć na ten naród karę zasłużoną, Niewątpliwą jest rzeczą, że nasze stosunki z Chinami wymagają zupełnego przejrzenia. Admiralicya wysłała do Portsmouth rozkaz, ażeby jak najspieszniej przygotowano statki kanonierskie *Havok*, *Hardy*, *Swinger* i *Grasshopes* przeznaczone do wzmocnienia eskadry chińskiej. Pakelbot szrubowy *Ringdove* o 6 działach, w tymże porcie stojący zaczął wczoraj szykować maszty i oddany został pod dyspozycyę rządców arsenału, którzy mają go doprowadzić do takiego stanu, ażeby za powyższemi mógł do Chin odpłynąć. Podobnie szykują w tym celu statek przewozowy *Perseworave*, a w porcie Plymonth rozkazano natychmiast wyszykować parostatki szrubowe *James-Watt* o 91, *Cesar* o 91 i Agamemnon o 91 działach. (*Moniteur*)

A U S T R Y A.

Wiedeń, 23 września. Prezes sejmu związku niemieckiego baron Kübeck, miał wczoraj posłuchanie u cesarza. Poseł neapolitański książe Petrulla powrócił z Tryestu, gdzie używał kąpieli morskich. Teraz głośno tu mówią o różnych środkach, jakich użyć mają, aby urzędowym dziennikom prowincyi zjednać obszerniejszy zakres czytelników i w ogóle te pisma podnieść; ale niewiadomo dotąd, jakim się to sposobem da uskutecznić. Wiadomo, że już dawniej zajmowano się tym projektem, lecz zaprowadzono podatek od dzienników, a gazety urzędowe do takowego nie zostały pociągnięte i oprócz tego w rozmaity sposób robiono im dogodności.

DRUGA PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

(Dalszy ciąg Patrz Nr. Kr. 75).

Od Guaranda od najwyższego punktu przejścia, liczą sześć legua; góry tworzą tu mały kilkaset kroków szeroki taras, obok którego sterczy wierzchołek Chimborasso. Nie mogłam się dokładnie dowiedzieć, jaka jest wysokość Kordylierów; ponieważ jednakże linię śniegów pod równikiem oznaczają wysokością 4500 metrów, a przechodziliśmy przez prawdziwe morze śniegu. zatem zdaje mi się, że wysokość góry musi wynosić przynajmniej 5000 metrów.

Roślinność nastaje dopiero przy tarasie o którym mówiłam; panują tu tak silne wiatry, że podróżni wkładają często na twarz maski jedwabne ze szkiełkami przy oczach, dla uchronienia się od rzucanych przez wiatr kamyków i piasku. W miesiącach sierpniu i wrześniu, przejście tarasu bywa nawet czasami niebezpieczne, gdyż wiatr dochodzi wtenczas do takiej gwałtowności, że porywa muły i rzuca je o paręset kroków.

Od tarasu do stacyi noclegowej *Chacquiporgo*, gdzie się znajduje jeden tylko nędzny dom, liczą jeszcze pięć legua drogi; lecz jedzie się na dół, dobremi ścieżkami.

Domek Chacquiporgo na Chimborasso, jest jedynym, którego rząd wystawił dla nagrody osób podróżnych pomiędzy Guayaquil i Anito. Domek ten składa się z dwóch izb, w których stoją maleńkie łóżeczka i drewniane ławki, i zagrody dla mułów, osłów i koni.

31go marca stanęłam w *Ambato* (8 legua od noclegu). Jeszcze dnia poprzedniego uderzyła mnie ogromna różnica pomiędzy wschodnią i zachodnią pochyłością Kordylierów. Od strony zachodniej przechodzi się przez wąwozy, skały, strome wzgórza; wszędzie tu rozkoszna roślinność, na najwyższych nawet punktach widać żyzne pola. Od wschodu nikną piękne lasy, i ustępują nagim pochyłym tarasom, których jednostajność przerywają gdzieniegdzie tylko, olbrzymie kaktusy i aloesy.

Piękny taras, na którym leży miasteczko Ambato, otoczony jest górami Chimborasso, *Tungaragua* i innemi, równie prawie wspaniałemi. Temperatura tak się tu zmienia, że banany i inne owoce stron południowych, dość dobrze się udają. Miasteczko leżące w kotle, otoczone i zasiane mnóstwem ogrodów i drzew owocowych, wygląda prześlicznie i zdaje się być bardzo rozległe, lecz domy małe i niezmiernie nędzne, po większej części bez okien.

1go kwietnia, wypocząwszy nieco po trudach poniesionych, ruszyłam dalej i przepędzając noce w dość nędznych oberżach, stanęłam 3go kwietnia wieczorem w mieście *Anito*, o 27 legua od Ambato. Po drodze przejeżdżałam blizko olbrzymiej wulkanicznej góry *Cotopaxi*, której okolice pokryte są ogromnemi kamieniami i odłamami skał, a z krateru bucha bezustannie czarny gęsty dym z ogniem. Cóż to musi być za przepyszny widok w nocy!

Pogodę miałam prześliczną, drogi nie złe, chociaż tylko przez naturę i podróżnych wyrobione; rząd bowiem tutejszy nie uważa za potrzebne zajmować się budową dróg i mostów.

Rozdział XVII.

Miasto Quito leży na obszernem wzniesieniu, otoczonem malowniczemi górami, tak, iż dopiero o dwie legua spostrzega się pierwsze domy. Miasto nie piękne, domy nizkie i małe. Jedyną ozdobą okolic tych, są góry, wnoszące się ze wszech stron w amfiteatrach i pokrywająca je zieloność. W mieście Quito, mającem blizko 50,000 mieszkańców, niema hotelu; stanęłam więc u ministra hiszpańskiego, p. de Paz.

Odwiedzałam tu wielokrotnie rodziny pochodzące z dawnych rodzin hiszpańskich. U ludzi bogatych widać dużo zbytku, przynajmniej w salonach bawialnych. Jedyną ciekawością w Qui-

Liczba rannych i chorych żołnierzy, których dotąd do Wiednia sprowadzono wynosi w ogóle 10,500 ludzi, pomiędzy któremi około 3,000 rannych. (*Schl. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Paryż 22 września. Dziś potwierdza się że missya księcia Metternicha nie zawodzi ufności świata politycznego i finansowego. Nota hr. Walewskiego z Biarritz wysłana, urzędownie oświadczyć, że rząd francuzki przyjmuje ostatnie propozycye przywiezione przez księcia Metternicha, o szczegółach dowiedzieć się można, na jedno wychodzi, że zasada przyłączenia księstw do Piemontu nie utrzymała się. Niemożemy jeszcze z pewnością twierdzić, w jaki sposób księstwa zreorganizowane zostaną. To co *Times* powiada, jakoby książe Flandryi, miał zostać wielkim księciem Toskanii, Modeny i Parmy, przyłączyć się mających do Wenecyi, bardzo jest wątpliwem, bo to byłoby wprost odstąpieniem Włoch dla Austryi. Owszem z wszystkiego sądzić wypada, że obaj cesarze tylko zgodzili się na to, ażeby sprawę tę poddać pod rozstrzygnienie kongresu, który jak wczoraj głoszono: a dziś się utrzymuje, ma być wkrótce zwołany. Wprzód jednakże akt pokoju ma być w Zürich podpisany co jak w towarzystwach urzędowych sądzą, jeszcze w ciągu miesiąca września nastąpi. Skoro tylko gabinet wiedeński otrzyma zawiadomienie, że rząd francuzki przystaje na propozycye ostatnie dworu austryackiego, hr. Colloredo i baron Bourqueney otrzymają polecenie podpisania traktatu pokoju.

Rozwiązanie tej kwestyi podług Timesa tem jest mniej prawdopodobnem, że książęta zgodnie z wolą Austryi robią wszelkie przygotowania aby owe państwa siłą zbrojną odzyskać. Gdyby Austrya była mogła utrzymać w układach zasadę, że usiłowania książąt aby odzyskać swoje księstwa przy pomocy krajowców, nie będą uważane za interwencyą, zbrojną cóż naówczas byłoby łatwiejszego, jak przebrać żołnierzy austryackich, bawarskich, tyrolskich i innych, w mundury księcia Toskanii lub Modeny, i na ich czele wkroczyć i attakować rządy obecne?

A podobno czynią takie przygotowywania. Książe Modeny ma już wojsko szczególnie mnożące się na ziemi austryackiej. Przyprowadził z sobą 3000 niby Włochów, a dziś podobno ta armia do 10000 tysięcy ludzi rozrodziła. Wielki książe Toskanii ma już podobno 5000, jeszcze gorliwszych Włochów, a jeden i drugi liczą na jakieś zaburzenia wewnątrz kraju. Gdyby to nastąpiło, to niezawodnie liga wojskowa Włoch środkowych musiałaby dzielnie takie kroki przytłumić i odeprzeć. Wojska Papiezkie mają w tymże czasie działać za stroną Romanii, i właśnie dla ułożenia tego planu, generał Kalbermatten udawał się do Wiednia. Pod temi warunkami Austrya przyrzeka nie interweniować w tej walce, jeżeli także Francya i Piemont zobowiążą się nie mięszać do niej. Hr. Walewski przed odjazdem z Paryża, miał długą naradę z Monsignorem Tacconi nuncyuszem papiezkim. Papież nie odmawia w zasadzie zaprowadzenia reform żądanych ale niechce aby się zdawało, że ulega tylko potędze obcej, która teraz właśnie pod względem wojennym zajęła jego państwo. Jednakże rząd francuzki nie wątpi o możności nakłonienia papieża do żądanych ustępstw. Mehemet bey ambassador turecki w Paryżu, powrócił na swoje urzędowanie, pan Mussurus wyjechał znowu do Londynu. Obóz pod Chalons w dniu 20-tym września zwinięto. W tych dniach ma przybyć do Paryża syn Sidi Mustafy-Viasnador, pierwszego ministra beya tunetańskiego, mającego szczególną odbyć missyę do cesarza Napoleona III. (*Nord.*)

Jeżeli mamy wierzyć depeszy telegraficznej zamieszczonej w *Patrie*, a niezawodnie mającej swoje źródło w Biarritz, kongres zbierze się w Brukselii pod prezydencyą króla belgijskiego. Jak się zdaje, na postanowienie to wielkich mocarstw najwięcej wpływała Anglia, której interesem jest zneutralizować na kongresie, zarówno wpływ austryacki jak francuzki. Cóżkolwiek bądź sam wybór miejsca i prezydującego, zdaje się być dobrą wróżbą dla przyszłości Włoch. W istocie, król Leopold belgijski zarówno przez swoje stanowisko polityczne jak i osobisty charakter zdaje się być najodpowiedniejszym mężem do przewodniczenia w tak ważnem i tak różnych interesów dotyczącem dziele. Ma on wiele światła i życzliwości dla swego narodu, umie też uczuć potrzeby innych ludów, a nauczony długoletniem nieraz przykrem doświadczeniem, wie że należy poświęcać widoki dynastyczne dla wymagań czasu i spokoju Europy.

Zanim jednak doniesiemy coś pewnego o przyszłym kongresie, tymczasem Włochy postępują dalej wytkniętą sobie drogą, pragnąc o tyle o ile jest w nich możności urzeczywistnić połączenie. *Monitor toskański* donosi, że dla ułatwienia tego dzieła i zapewnienia dobrodziejstw jakie z niego wypłynąć powinny, rząd floreneki zajmuje się wprowadzeniem w środkowe Włochy, wolnego krążenia osób, towarów i listów. Wyborna ta reforma bardzo wiele wpłynie na pomyślność kraju.

Z drugiej strony, Farini dyktator Parmy i Modeny, stara się wcielić oba księstwa do Sardynii, nie wiele się troszcząc o to co powiedział w swojej mowie król Wiktor Emanuel. Ogłosił on w Parmie statut piemoncki, jak to czynił już w Modenie, opierając się na dekrecie przyłączenia. Nadto w Modenie „z powodu, że kodeks karny esteński zawiera pewne rozporządzenia przeciwne cywilizacyi tegoczesnej i filozofii prawa,“ zniósł go i ogłosił jako obowiązujący kodeks karny sardyński.

We Francyi uzbrojenia morskie nie ustają. Ponieważ próby z szalupami blindowanemi żelazem przeciwbombowemi, powiodły się, cesarz nakazał budowę pięćdziesięciu takich szalup. Floty w Tulonie nie rozbroją, jakkolwiek o wyprawie do Chin nic jeszcze nie postanowiono, która ledwo w listopadzie wypłynąć potrzebuje.

S Z W A J C A R Y A.

Zürich 22 września. Najnowsze instrukcye które jak wspomnieliśmy, kuryer przywiózł z Wiednia pełnomocnikom austryackim, wyraźnie polecają żeby instrument pokoju tylko o odstąpieniu Lombardyi traktował, bez dotykania kwestyi księstw. Hr. Desambrois już w dniu 20 b. m. po odbytej naradzie z p. Bourqueney wyprawił kuryera do Turynu.

W hotelu Baur spodziewają się że tak zmieniony traktat pokoju za kilka dni zawarty będzie. Tymczasem jednak nie ustają usiłowania, aby się względem księstw włoskich porozumieć, a to na przypadkowym kongresie w Biarritz. Coraz wyraźniej bowiem występuje kandydatura drugiego księcia belgijskiego. W sferach wyższych już księcia Flandryi uważają za króla Etruryi. Mianowicie Anglia i Austrya zgodziły się na to, nie mogąc zezwolić żeby książe Napoleon te kraje miał posiąść. Z resztą oba państwa są z domem panującym belgijskim spokrewnione. Jest wszakże jeszcze inna kombinacya, według której Parma i Modena mają być przyłączone do Piemontu, cztery legacye pozostaną pod czysto świecką władzą papieża, a wielki książe Toskanii do swego księstwa powróci i nada ludowi swemu konstytucyą, którą Francya zagwarantuje. (*Schle. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

Florencya 20 września. Wczorajszy Monitor toskański ogłasza, że rząd Toskanii aby ułatwić połączenie panstw mających składać jedno silne królestwo włoskie, postanowił zacząć bez zwłoki wprowadzać wszystkie stopniowe, urządzenia zapewniające dobrodziejstwo ogółu i uprzątające przeszkody ku połączeniu się ludów w jedną rodzinę. Połączenie to z prawem wolnego przejazdu osób, obiegu monet i wartości skarbowych, przewozu towarów, listów, z zaprowadzeniem zmian w paszportach, monetach, portach, strażach celnych, wkrótce w wykonanie wprowadzone będzie. Oprócz tego, rząd toskański zarządzi inne środki, w których zrobienie początku od niego zależy, aby zadosyć uczynić naglącej chwilowej potrzebie. Za Florencyą pójdą inne miasta, należące do obrębu który postanowił składać jedno królestwo, pod berłem konstytucyjnem króla Wiktora Emanuela. Dawne i nowe państwa domu sabaudzkiego nie zbłąkają się na swej drodze, ponieważ zjednoczenie nowego królestwa włoskiego pod panowaniem króla Wiktora Emanuela jest jedynym warunkiem od którego zależy pokój Europy, a tego zjednoczenia wymaga naglące położenie rzeczy po zawarciu układów w Villafranca, wola ludów Włoch środkowych ogłoszona przez municypalności, rozbierana na posiedzeniach zgromadzenia narodowego popierana mocą oręża włoskiego.

Parma 18 września. Czytamy w gazecie parmeńskiej, Dyrektor prowincyi Modeny i Parmy, zważywszy, że lud wezwany został do powszechnego głosowania i w prowincyi Parmy 63,176 głosami przeciw 504 uchwalił, że chce być przyłączony do królestwa Sardynii, pod panowaniem konstytucyjnem króla Wiktora Emanuela, ułożywszy postanowienie zgromadzenia deputowanych prowincyi Parmy, potwierdzające i ogłaszające przyłączenie Parmy do Sardynii pod berłem dynastyi sabaudzkiej, zważywszy że wskutek tych decyzyi wspomnione prowincye z mocy woli ludowej są częścią składową wspomnionego króle-

---

to, są kościoły, których jest mnóstwo obciążonych ogromnemi bogactwami, bez najmniejszego gustu, ani w malowidłach ani rzeźbach. Życie w Quito nie bardzo drogie.

Podczas pobytu mojego w Quito, widziałam przedstawienie teatralne, dane przez towarzystwo podróżujących artystów, w sali muzeum. Publiczność była prawdziwie mięszana: widziałeś tam obdartego Indyanina, Indyankę z dziecięciem przy piersi, Negrów, uliczników, oficerów z żonami, trzy damy i kilku mężczyzn, przystrojonych jak na przedstawienie opery w Paryżu lub Londynie. Przedstawiano jakąś komedyjkę, lecz jak najnędzniej.

Z powodu zaburzeń wybuchłych u brzegów rzeki Amazonki, musiałam zaniechać zamiaru udania się w tamte strony, i postanowiłam udać się przynajmniej lądem do *Bogota*, stolicy *Nowej-Grenady*, dokąd się jedzie ciągle w pośród przepysznych Kordylierów. Już byłam wynajęła muły i przewodnika; lecz p. Paz użył całej swej wymowy, ażeby mię odwiódł od tego zamiaru. Zapewniał mię, że chociaż odległość Bogoty od Quito wynosi tylko 250 legua (750 mil ang.), niż mogłabym jej w tej porze roku przebyć prędzej, jak w pięćdziesięciu dniach, i to z niezmiernemi trudami. Powiadał mi, że jako kobieta byłabym wystawiona na najbezczelniejsze oszukaństwo ze strony krajowców i na wielokrotne zniewagi. Zmieniłam więc plan mój i powróciłam do Guayaquil.

28go kwietnia opuściłam Quito, w towarzystwie jednego tylko przewodnika. Tą razą miałam szczęście widzieć Chimborasso w całej okazałości, wieczne śniegi błyszczały niewypowiedzianym blaskiem od promieni słońca. Drogi były teraz jeszcze gorsze jak poprzednie, ponieważ potrzeba było jechać ciągle na dół.

Z Guayaquil powróciłam 21 maja parostatkiem do Panamy, a ztąd udałam się na drugi brzeg międzymorza, do *Aspinwalt* o 117 mil ang., miasteczko to istnieje dopiero od ośmnastu miesięcy, i składa się z drewnianych domów, przywiezionych ze Stanów zjednoczonych.

31go maja wieczorem opuściłam Aspinwalt i popłynęłam pięknym parostatkiem *Eldorado*, do *Nowego-Orleanu*.

Odległość z Aspinwalt do Nowego-Orleanu wynosi 1440 mil morskich z których 1350 przypada na zatokę Mexykańską, a 90 na rzekę Missisipi. Drogę do ujścia rzeki przebyliśmy bez żadnego ważnego zajścia, w pięciu dniach. Brudno żółta woda Missisipi wpada gwałtownie do morza; blizko ujścia rzeka zdaje się być równie nieskończoną jak morze; gdzie niegdzie tylko widać tamę piaszczystą lub kawał skały. Brzegi wznoszą się nieznacznie, a nieco dalej stoją drewniane chatki rybaków. Podpłynąwszy jeszcze wyżej, widać sztuczne tamy, ograniczające brzegi rzeki i ścieśniające jej łoże. Za temi leży tłusta ziemia porośnięta trawą, a ujechawszy jeszcze dalej widać już ślady przemysłu ludzkiego. Plantacye kukurydzy i cukru poprzeplatane są lasami, piękne mieszkania właścicieli plantacyi, fabryki cukru z wysokiemi kominami, prześliczne chatki niewolników, wszystko to wygląda zachwycająco. Los mieszkańców zdawałby się być godnym zazdrości, gdybyśmy nie wiedzieli, że wyjąwszy właścicieli plantacyi, wszyscy inni są niewolnikami. W połowie drogi pomiędzy ujściem Missisipi i Nowym Orleanem, przejeżdża się koło fortu *Jackson*. Około północy zarzuciliśmy kotwice przed *Nowym-Orleanem*, który jest największem miastem Luizyany.

Miasto leży na bagnistym gruncie, w niektórych miejscach na dwa metry niżej powierzchni rzeki. Miasto przedstawia się dobrze, jest bardzo porządnie zabudowane, ma szerokie ulice, wiele pięknych domów i kilka okazałych placów, zacienionych przepysznemi drzewami. Szkoda, że z wyjątkiem niewielu ulic, wszystkie inne są niezmiernie brudne.

Nowy-Orlean ma około 150,000 mieszkańców; pomiędzy temi jest trzecia część Francuzów, druga trzecia część Amerykanów, a reszta Niemców i innych narodów. Nowy-Orlean jest dla handlu w Stanach Zjednoczonych południowej Ameryki tem samem, czem Nowy - York dla północnej. Na kilkumilowej przestrzeni, rzeka pokryta naj-

stwa i powinne nią być, a ponieważ statut konstytucyjny piemontski jest prawem fundamentalnem domu sabaudzkiego przeto postanawia: art. 1. Rozkazuje się publicznie ogłosić statut królestwa sardyńskiego z dnia 4 marca 1848 roku Artkuł 2. Aż do tego rzeczywistego przyłączenia prowincyi Parmy do monarchii sardyńskiej, władza prawodawcza i wykonawcza zostanie przy dyktatorze, zgodnie z postanowieniem zgromadzenia narodowego z 14 września 1859 r. rękojmie konstytucyjne w swej mocy się utrzymują. Art. 3. Dyrektorom ministerstw łaski i sprawiedliwości, wyznań i spraw wewnętrznych, każdemu o ile do niego należy, porucza się wykonanie niniejszego postanowienia które ma być ogłoszone w sposób prawem przepisany.

w Parmie 17 września 1859 r. (*Nord*).

Wiadomości dotyczące się kwestyi włoskiej, coraz bardziej opierają się na samych przypuszczeniach, co raz są niepodobniejsze do prawdy. Nikt nie wie jakie propozycye przywiózł z Wiednia książę Metternich; domyślają się, że Austrya oparta na zasadzie nie interwencyi ogłoszonej przez Napoleona, radzi żeby załatwienie sporu, zostawić książętom i ich ludom. Środek jest bardzo zręczny, bo wtenczas wojska austryackie w mundurach modeńskich i papiezkich, miałyby otwarte pole do działania. Stronnictwo wojny w Austryi, usiłuje przeszkodzić wszelkim układom. Może opiera się na oświadczeniu zamieszczonem w *Monitorze*, z d. 9 września, że Francya już wykonała to co miała wykonać i nie będzie mieszać się do następnych działań. Jest to bardzo mylny wniosek. Jeżeli Napoleon oświadcza, że już dosyć uczynił dla Włoch, nie idzie ztąd, żeby pozwolił zniszczyć swoje dzieło i że to co uważał przed ośmiu miesiącami, jako niebezpieczne dla Francyi, dziś nie będzie miało w jego zdaniu żadnego znaczenia.

Mylą się ci, którzy sądzą, że stan tymczasowy, nie będący ani wojną, ani pokojem, będzie dogodnym dla Austryi i dopomoże jej do odzyskania przewagi we Włoszech. Jeżeli Włosi jej nie zaczepią, nie będzie miała powodu wypowiedzenia wojny. Lecz Włosi będą musieli utrzymywać 250,000 wojska, żeby znienacka nie najechała ich potęga Austryi. Austrya nawzajem takąż samą siłę trzymać musi w kraju Wenecyańskim. 250,000 żołnierzy dla zachowania pod władzę swoją 2,313,000 ludzi. Jeden żołnierz na dziesięcioro ludności! Tysiąc franków rocznego wydatku na każdy dziesiątek Wenecyanów, czyli 215 miljonów franków rocznie. Jakież ogromne koszta! Któż je poniesie?

Prowincya Wenecyi na to nie wystarczy, jest bowiem mało produkcyjną a tem samem nie intratną. Grunta jej są liche, bagniste i mało uprawne, same tylko drzewa morwowe stanowią bogactwo tej krainy. Wylewy wód zrządzają częste i wielkie klęski, słowem zupełnie są różne od żyznych i bogatych płaszczyzn Lombaryi tak wzorowo zagospodarowanych. Port i miasto Wenecya w obecnym stanie prawie nic nie przynoszą dochodu. Podatków nie podobna większych nakładać, teraźniejsze wyczerpują prawie cały dochód. Wszystkie zatem koszta na utrzymanie się przy tej części Włoch, musi Austrya łożyć ogólnych dochodów państwa.

Postawa przyjęta przez księżnę Parmy w chwili wybuchu wojny włoskiej, rozmaicie była uważaną kiedy preliminarya w Villafranca zwróciły w pewien sposób dyskussyę do tytułów, jakie książęta środkowych Włoch mają do władzy. Sądząc po faktach i czynach widocznych, księżna zdawała się zamykać w jak najściślejszej neutralności, którą jej nakazywała konieczność pogodzenia życzeń narodu z poszanowaniem traktatów, obowiązujących ją względem Austryi, lecz świeże *memorandum* dyrektora Farini, przedstawiło postępowanie księżnej w innem świetle.

W obec dzisiejszego stanu rzeczy Austrya na wiele przystanie, byle Piemont powiększonym nie został. Książęta zaś wydaleni, nietylko z ludnościami mieliby trudną sprawę, lecz i cesarzowi francuzkiemu miłemi być nie mogą. Znane są listy księcia Modeny ogłoszone przez tameczny rząd tymczasowy; otóż teraz odkryto dokumenta bardzo kompromitujące księżnę Parmy, której postępowanie dotąd tak chwalono. Pokazuje się, że księżna Parmy potajemnie znosiła się z cesarzem austryackim, podając rządowi wszelkie wiadomości o ruchach wojsk sardyńskich i nakłaniając do śpiesznego działania. Księżna też korrespondowała wiele z legitymistami w Paryżu; w listach swych księżna nie oszczędzała cesarza Napoleona i dawała mu tytuły nie najpochlebniejsze. Dokumenta te znaleziono w pałacu parmeńskim; dziwić się należy, jeżeli w to nie wmięszała się zdrada zaufania, że książęta włoscy, oddalając się z kraju, mogli podobne przeciw sobie dowody w rękach swych wrogów zostawić. Bo prawda tych dokumentów wątpliwości nie ulega; ogłoszonemi one będą w całej rozciągłości.

Wiadomości z Neapolu, a zwłaszcza z Sycylii i Kalabryi, nie wróżą tam długiego spokoju. Z Messyny wiele rodzin wyjeżdża na ląd stały, obawiając się rozruchów, które głośno zapowiadają.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Bruksella 24 września. Zawsze ta sama niepewność o postanowieniach w Biarritz dla tego politycy wysilają się w tworzeniu domysłów i projektów do rozwiązania kwestyi włoskiej i powrócenia pokoju. Gazety austryackie wspominają o przywróceniu książąt jako o rzeczy nieochybnej; w Turynie utrzymuje się myśl utworzenia królestwa Etruryi, pod panowaniem księcia Napoleona; w Paryżu nie przestają wierzyć, że książe Metternich przywiózł propozycyę, aby księstwa same sobie zostawić, i nie mięszać się do walki, jeśliby dawni książęta chcieli do nich powrócić na czele (wojsk swoich) a raczej Austryaków w mundury książąt przebranych.

Korrespondenci *Times'a* oddają Toskanię hrabiemu Flandryi synowi króla Belgów, a królestwo Parmy i Modeny arcyksięciu Maksymilianowi. Druga część tego przypuszczenia już upadła, gdyż arcyksiąże Maksymilian został już mianowany gubernatorem Wenecyi. Nie więcej pewności przypisać można projektowi żeniącemu księcia Flandryi z księżniczką Alicyą angielską. Według konstytucyi angielskiej podobne małżeństwo należy do niepodobieństw. Wczoraj jak donosiliśmy, zapowiedziano kongres w Bruxelli pod prezydencą króla Leopolda, dziś wreszcie korrespondent z Paryża zapewnia, że Napoleon III, bezpośrednio korresponduje teraz z panem Bourqueney wskazuje mu w jaki sposób instrument pokoju ma być ułożony, aby w tych dniach do podpisania przez pełnomocników był gotowym. Nie mamy nic przeciw kongresowi w Brukselli, ale nie możemy wierzyć żeby się miał odbyć pod prezydencyą króla Leopolda, monarchy państwa, które było w wojnie włoskiej zupełnie neutralnem, i w rozprawach późniejszych żadnego nie miało udziału. Król Belgów musiałby w tej sprawie być albo jednym z sędziów albo pośrednikiem, innej roli nie możnaby oznaczyć. Zapewne *Monitor* w tych dniach tę okoliczność wyjaśni.

Do tych wszystkich przypuszczeń przydamy ostatnio, że kreślono zasady kongresu bruxelskiego w sposób następujący: Wielki książe toskański Ferdynand IV wróci do Toskanii, i nada konstytucyę dzisiejszej potrzebie księstwa odpowiadającą. Romania będzie powrócona papieżowi, który nada jej konsultę i gubernatora cywilnego; księstwo Modeny będzie ustąpione dynastyi Parmy, pod warunkiem aby wynagrodziła książąt d'Este, Parma zaś i Placencya mają być przyłączone do Sardynii.

Wenecya otrzyma wicekróla, i rząd narodowy w osobie arcyksięcia Maksymiliana, ale Austrya i Hiszpania zrzec się mają praw swoich, aby kiedykolwiek Parma i Modena miały do nich powrócić.

Wkrótce dowiemy się ile w tych kombinacyach jest prawdy. Dostojne osoby już z Biarritz się rozjeżdżają. Król Belgów miał 23 wieczorem odjechać i chociaż nie znamy jeszcze powodów, udać się przez Marsylią do Genewy.

(*Nord, Ind. Bel.*)

Literaci i Księgarze.

Literaci doczekali przecie szczęśliwszych czasów. Kto posiada zdolności i chęć do pracy, ten może być pewnym dzisiaj, że wystarczy mu na chleb powszedni, że nie będzie potrzebował szukać mieszkania na najwyższych piętrach *Starego Miasta*, tracić wzroku, pracując przy świecy łojowej i świecić ubraniem zużytem, do czego poprzednio młodsza generacya ubogich literatów tak była przyzwyczajoną, jak wyrobnik do czarnego chleba.

Piękną jest piosnka nacechowana zapałem młodości, tysiące ust ją powtarza, ale biorąc dar od śpiewaka, nikt nie pomyśli o jego losie. W ubóstwie i nędzy, poeta nuci znowu pieśń z serca wysnutą, pieśń boleści, która kołacze do serc ludzi, łzy wyciska, a chociaż twórca jej więcej nie żąda, nie pogardziłby zapewne pomocą braterską.

Obywatelowi ziemia wynagradza jego prace i zapewnia przyszłość; przemysł i handel, zbogacają przedsiębierców, rzemiosła majstrów; urzędnik ma zapewnioną emeryturę, a literat gdyby

---

różnorodniejszymi statkami; przeszło ośmset parostatków odpływa z tąd na Mississipi i na wpadające w nią rzeki. Sądziłbyś że widzisz miasto złożone z drewnianych pałaców.

Ziemia tutejsza niezmiernie żyzna, a ponieważ mimo tego użyźniają ją jeszcze *guanem*, ciągną przeto ogromne zyski ze wszystkiego co sadzą lub zasiewają.

Nowy-Orlean posiada kilka okazałych gmachów, jakiemi są: wszystkie prawie hotele, mennica, banki, loża wolno-mularska, szpital braci miłosierdzia, kościół katedralny katolicki, i t. p. Targi, szczególnie tak znany *targ francuzki*, niezmiernie piękne, sklepy obszerne i okazałe. Widząc niewolników i niewolnice przynoszące na sprzedaż różne artykuły żywności, nie sądziłbyś że w ogóle bardzo źle się z niemi obchodzą; wszyscy bowiem są porządnie ubrani i weseli.

Podczas pobytu mojego w Nowym-Orleanie, zwiedzałam wielokrotnie place na których sprzedają niewolników. Sprzedaże podobne odbywają się po większej części za pomocą licytacyi. Widziałam jak za młodą kobietę z dzieckiem, zapłacono 1600, za trzynasto-letnią dziewczynę 600 dolarów. Tych, którzy handlują niewolnikami, traktują z jak największą pogardą. Zmuszona jestem jednakże przyznać, że jak mi się zdaje, w wielu plantacyach które zwiedzałam, los niewolników nie jest wszędzie równie opłakanym. Karmią i odziewają ich porządnie, nie przeciążają pracą, trzymają lekarzy i mają doskonale urządzone szpitale dla nich i t. p. Są to jednakże wyjątki tylko. Dotąd jest trzynaście państw utrzyjących niewolnictwo, a mianowicie:

Florida, *Georgia*, *Texas*, *Karolina*, *Wirginia*, *Kentucky*, *Tenessee*, *Alabama*, *Missisipi*, *Luizyana*, *Arkansas*, *Missuri*, *Maryland* i część *Kolumbii*.

Uważałem że z niezmiernem pobłażaniem rząd obchodzi się z przestępcami *białymi*. Bawiłam w Nowym-Orleanie trzy tygodnie, i ani jeden dzień nie minął, żeby nie zamordowano kogo lub nie podłożono gdziekolwiek ognia. Jednego razu oburzyło mnie opowiadanie zabójstwa popełnionego w nocy: pijany robotnik, pokłóciwszy się z żoną, uciął jej głowę. Szydzono ze zbytniej troskliwości mojej i zapewniano, że gdybym zabawiła kilka miesięcy w kraju, takbym się do podobnych rzeczy przyzwyczaiła, żebym o nich wcale nie mówiła.

Przed kilku tygodniami naprzykład, popełniono następującą zbrodnię. Mały chłopiec, syn bogatego dzierżawcy, często nie przychodził do szkoły, źle się uczył, a gdy na wymówki nauczyciela ciągle nowem odpowiadał kłamstwem, tenże nazwał go kłamcą. Chłopak poskarzył się ojcu i bratu, naturalnie z dodatkami. Brat, ośmnastoletni młodzieniec, uzbroił się w pistolet, dał chłopakowi duży nóż, poszedł z nim do szkoły i po krótkiej sprzeczce z nauczycielem, zabił go. Ojciec przekupił sędziów przysięgłych i morderca nie uległ najmniejszej karze. Lud, oburzony tą niesprawiedliwością, zelżył publicznie sędziów, mordercę i ojca jego. Okoliczność ta zmusiła sędziów do złożenia obowiązków swych, a mordercę i ojca jego do sprzedania mienia i przesiedlenia się w inne strony.

Pierwsze więc wrażenie, jakie na mnie zrobiły Stany Zjednoczone, nie mogło być przychylne, po tem co widziałam w Nowym Orleanie: chociaż przyjęcie jakiego sama tam doznawałam, nie pozostawiało mi nic do życzenia.

Rozdział XVIII.

23-go czerwca siadłam na przepyszny parostatek *Belfast*, płynący pod górę na Missisipi, i 29-go czerwca wieczorem przybyłam do miasteczka *Napoleon*, w zamiarze udania się z tamtąd rzeką *Arkansas*, wpadającą w Mississipi, do fortu *Smith*. Po drodze zatrzymywaliśmy się w wielu wsiach i miastach, z pomiędzy których najzacniejsze jest *Baton-Rouge*, uważane za stolicę Luizyany, z powodu że leży w środku państwa tego; miasto to ma 30,000 mieszkańców; pałac rządowy ogromny, piękny i pięknie położony na wzgórzu w środku miasta.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

stał się niezdolnym do pracy, musiałby zostać żebrakiem, a raczej umrzeć z głodu. A jednak nie są to ludzie bez zasług, muszą czuć powołanie swoje, muszą kochać zawód obrany przez siebie, bo z martwych piersi łatwo jest wysnuć słowa dźwięczne, ale trudno nacechować ich piętnem kapłaństwa.

Cieszyć się więc wypada, że oprócz dotychczasowych pism peryodycznych, przybędzie nam jeszcze od kwartału *„Tygodnik Illustrowany“*, a od Nowego roku, *Magazyn Mód*, zmieniając właściciela, przybierze zakres właściwszy, obszerniejszy i starając się odpowiedzieć swojemu przeznaczeniu, powiększy pole do pracy dla literatów.

Prospekt *„Tygodnika”* wyszedł już dawno, wypada wspomnieć mi tylko o „Magazynie.’

Powieści i poezye mniejszych rozmiarów, wiadomości dla dam i gospodyń, przepisy gospodarskie, sekreta toaletowe, doniesienia o magazynach ubiorów, strojach i modach najnowszych, rady i objaśnienia tyczące się tych ostatnich, nakoniec to wszystko, co obchodziło rządne prababki nasze w ich domowem pożyciu, ma stanowić treść tego dziennika.

Ale nie na tem koniec, artyści muzyczni zachęceni powodzeniem p. Moniuszki, pałają żądzą kompozytorstwa i proszą o *libretta*. Napisać dobre *libretto* nie jest łatwo. W librecie zwroty muszą być poetyczne, rymy najczęściej męzkie, a zatem trudniejsze, autor pisząc, musi sam nucić sobie jak umie, a przytem wiedzieć kiedy ma wyprowadzić na scenę chóry, kiedy dueta, terceta i t. d.

Jest więc jeszcze jedno pole do pracy dla literatów, a rozgłos wynagrodzi im trudności spotykane na wstępie.

P. Włodzimierz Wolski, jako wtajemniczony już i szczęśliwy librecista, chcąc innych zachęcić do prac tego rodzaju, nakłonił jednego z młodych literatów, którego komedyjkę konkursową pochwalono publicznie, do napisania libretta, i obiecał udzielić mu rad nabytych własnem doświadczeniem. Bezinteressowność taka, przynosi zaszczyt panu Wolskiemu.

Od literatów, najwłaściwszy zwrot będzie do księgarzy; księgarni mamy w Warszawie ilość dostateczną; kilka z nich jak np. pp. Henryka Natansona, Gebethnera, Michała Glücksberga, są nowo urządzone z gustem i zaopatrzone w znakomity dobór książek, w językach: polskim, francuzkim, niemieckim, włoskim i angielskim. Posiadają książki do nabożeństwa, przez wybornych autorów, w oprawach tak wykwintnych, na jakie tylko zdobyć się mogli introligatorzy paryzcy.

Księgarz Frühling mieszkający na Nowym-Świecie, który jeszcze nie ma własnych nakładów, ogłosił abonament książek bez kaucyi, po zł. 4. Jest to rzecz bardo dogodna dla czytelników, zwłaszcza tych, których zastawna kwota trzech rubli, wstrzymywała od prenumerowania książek, a teraz daje im możność kształcenia się, szczególniej tym, którzy nie *Kock'a* biorą z księgarni, nie *Karr'a*, który przy całej malowniczości pióra jest zbyt słonym czasami, nie powiastki nacechowane cynizmem jak *Marcin Podrzutek*, ale dzieła autorów zapoznających nas z przeszłością naszą, lub jaśniej patrzących na świat Boży, uprzytomniających *piękność*, nie zaś *szpetność*.

Cynizm, to głos który nie brzmi ani wiarą, ani nadzieją, ani miłością, a takiego głosu lepiej nigdy nie słyszeć, a szczególniej w młodości, gdy zły i dobry zasiew przyjmuje się najbujniej.

Pan *Frühling* robi ryzyko, bo przy całej ostrożności, wiedząc nawet o miejscach zamieszkania swoich abonentów, wiele dzieł stracić może. Nie wchodzę w pobudki, które go skłoniły do tego, ale ponieważ ogół skorzysta, wspominam o jego dobrej chęci i życzę pomyślnego skutku.

J. H. A.

LIST Z PODOLA.

Kamieniec Podolski, 5 (17) września 1859 r.

Z prawdziwem współczuciem witają tutejsze prowincye *Kronikę* i oto fakt, którym zaczynam obecną korrespondencyę. Daj Boże, aby wasza gazeta pod styrem doświadczonego literata naszego, zdołała się znowu podnieść, a w powodzenie jej w tych stronach wierzymy, bo tutejsze obywatelstwo gorliwie wspiera wszelkie dobre zamiary.

Chętnie bym chciał z wami długo gawędzić, bo dziwną czuję *nostalgję* do Warszawy, którą tak kocham! Warszawa, pomimo swoich błędów i manji naśladowania zagranicy, jest miastem, gdzie żyć najłatwiej, doprawdy na prowincyi w mieścinach naszych człowiek tylko wegetuje. Budzimy się dopiero do życia, a jeżeli gdzie, to w tych stronach można się przekonać, że przed nami jeszcze wielka droga pracy, którą w pocie czoła przybyć dopiero musimy:

Po tych ogólnikach, pomówmy trochę o Kamieńcu. Ale od czego zacząć? Tu tak mało wypadków, że jesteśmy w prawdziwym kłopocie. Chybaby wam donieść, że nasz skrzypek *Nikodem Biernacki* bawi między nami i że da się słyszeć podczas wyborów.

Rokujemy mu niezmierne powodzenie. Imie jego jako artysty i jako człowieka zbyt dobrze jest znane, abyśmy potrzebowali do niego jaki zwiędły przypinać listeczek.

Tutejsza scena wzbogaconą została dwoma zdolnymi aktorami pp. *Stanisławem Lesser* i *Wacławem Krzyżanowskim*. Pjerwszy 19-o letni młodzieniec, wystąpił tu w Dożywociu, w roli Birbanckiego, którą pojął wybornie i prawie nic nie pozostawił do życzenia; a jako hrabia *Stefan*, w Szlachectwie Duszy (Chęcińskiego) zbierał huczne, lecz bardzo zasłużone oklaski. Postawa jego bardzo symptyczna, wys mukła, ruchy dobre, gra śmiała, naturalna i dość wyrobiona. Nie ma w nim tej przesady, goniącej tylko za chwilowym oklaskiem, w którą aktorowie prowincyonalnych teatrów, tak hojnie są uposażeni. P. Krzyżanowski porzucił służbę wojskową dla sceny, a tem dowiódł najlepiej swego artystycznego powołania. Dla tego też zachęcamy go, aby wytrwał w swoim nowym zawodzie, bo nam potrzeba miłośników sztuki, którzyby dla niej tylko, a nie dla samego zarobku, poświęcali swe życie i młodość. Wystąpienie pana Krzyżanowskiego w roli *Astolfa* w Odludkach i Poecie, zadowolniło nas najzupełniej i śmiało powiemy, nie spodziewaliśmy się znaleźć w początkującym artyście, który dopiero trzeci raz wystąpił na deski teatralne, tyle prawdy i talentu. Publiczność Kamieniecka dała dowód dobrego smaku, prosząc dyrektora teatrów o zatrzymanie pp. Lesser i Krzyżanowskiego w gronie tutejszych artystów. My także dziękujemy za to, dziękujemy podwójnie, ponieważ ci nowi artyści są Warszawianami, i z czasem mogą być chlubą sceny narodowej.

Wyczytaliśmy w *Gazecie Codziennej*, że p. *Lerue* ma zamiar zwiedzić Podole, Wołyń i Ukrainę w celu zebrania materyałów do nowego album tych okolic. Pośpieszamy donieść, że pan Kazimierz *Mirecki*, zdolny tutejszy artysta malarz, rodem z Krakowa, tą samą myśl już od dawna powziął i nad jej wykonaniem pracuje. Dla tego dobrzeby było, aby p, *Lerue* zniósł się z nim w tym przedmiocie. Radzilibyśmy nawet pp. Lerue i Mireckiemu, wspólnemi siłami doprowadzić swój piękny plan do skutku. Mogą liczyć na pomoc obywateli tych trzech tak cudnych prowincyi, a szczególniej na współpracownictwo literackie p. *Władysława G.* jednego ze światłych i znakomitych Podolan, który czynem i radą nie odmówi im swej pomocy. Prosimy, bardzo prosimy w imieniu tutejszych obywateli, pp. artystów; aby poznajmili świat z temi okolicami, tak mało dotąd znanemi. Są tu nie wyczerpane skarby, nie tylko krajobrazów i kostiumów, ale i drogocennych pamiątek, których unieśmiertelnieniem powinni by się zająć artyści.

Dla doktora Baranieckiego, nie dawno tu zmarłego, a bardzo zasłużonego i dobrze znanego w tych stronach lekarza, wdzięczne Podole i Wołyń zamierza wystawić sobie możemy w Jarmolińcach pomnik bronzowy. Będzie to uznanie zasług nieboszczyka, i najlepsza zachętą dla jego dwóch synów, także lekarzy, z których jeden, Adrjan, wydał w roku 1858 w Paryżu u Delahaye ciekawą broszurę p. t. „Notice sur le petit lait (serwatka) en général et en partenlier sur les bains de petit lait en Bessarabie.“

Tyle na dzisiaj; Wkrótce zbiera się obywatelstwo Podola do Kamieńca na wybory szlacheckie. o których wam donieść szczegółowo nie omieszka m. Tymczasem zasyłam pozdrowienie Redakcyi i Warszawianom.

Henryk M.

Rozmaitości.

Osobliwy i bardzo rzadko w czasach naszych wypadek zdarzył się w Paryżu i rozerwał uwagę znużoną wątpliwemi wiadomościami z sfery politycznej.

Pan Hua, sędzia trybunału paryzkiego, człowiek majętny jak się zdaje, ma pierworodne dziecię liczące parę miesięcy. Żona zaczęła ję karmić lecz dla słabości zdrowia musiała przyjąć mamkę. Będzie temu dni kilka mamka poszła z dziecięciem do ogrodu Tuileries. Tam jakaś kobieta przyzwoicie ubrana, przystąpiła do niej, pieściła się z dzieckiem, powiadała że zna dobrze państwa Hua i tak odurzyła mamkę, że ta powierzyła jej dziecko na chwilę a sama poszła po parasolik tej pani, który ona miała zostawić w pobliskiej altance. Za powrotem do ogrodu, mamka już nie zastała tej kobiety i dziecięcia. Przez kilka dni czyniono daremnie najtroskliwsze poszukiwania. Zaczęto lękać się o życie matki i tak już słabej. Pan Hua ogłosił w gazetach że da 10,000 fr. temu kto mu dziecko wynajdzie. W skutku tego otrzymał doniesienie bezimienne, że jeźli rzeczywiście chce dotrzymać słowa, to odzyska stracone dziecko. Na dowód podrzucono mu futerko i kaftanik dziecka. Zamieścił w dzienniku wskazanym, te wyrazy:

»Pan Hua zgadza się na uczynioną propozycyą i oczekuje zawiadomienia, jakim sposobem i kiedy oddadzą mu jego dziecię.« Nadesłana z Orleanu depesza telegraficzna, zawiadomiła iż policya tamtejsza odkryła skradzione dziecko i kobietę co się dopuściła tego występku. Pan Hua pojechał natychmiast do Orleanu i wieczorem powrócił z odzyskanem dzieckiem, które było zdrowe zupełnie. Sprawczyni porwania jest uwięziona; wkrótce zatem dowiemy się jakie powody skłoniły ją do tego czynu. *(Patrie.)*

Główna Kassa Oszczędności. W tygodniu upłynionym do dnia 13 (25) Września r. b. włącznie, wydano książeczek nowych 36, na które, tudzież na dawniejsze w 367 wnioskach złożono rs. 8686 kop. 95. Na żądanie 108, uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 69 kop. 52). rs. 5769 kop. 14 i umorzono książeczek oszczędności 36. Przeto uczestników 14485, posiada kapitał rs. 754851 kop. 49.—za Naczelnika Krauze.

Wiadomości bibliograficzne.

Nakładem **Karola Bernsteina** przy ulicy Miodowej N. 6 wyszedł Oddziału II. Poczet III **Klejnotów Poezyi. Polskiej** wybranych zdawnych i nowoczesnych poetów z poglądem na poezye S. Goszczyńskiego oraz ryciną przedstawiającą widok Zamku Kaniowskiego, pomysłu i rysunku A. Lerue. Cena egzemplarza kop. 30. Poczet IV. Klejnotów tego oddziału obejmować będzie Krótki Życiorys B. Zaleskiego. Przedpłata na 6 pocztów z góry wynosi tylko rs. 1 kop. 50.

Nakładem Księgarni i Składu Nut muzycznych **Michała Glücksberga** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście dom W Grodzickiego Nr. 411 (9) wyszedł: Dziarski **Wałek Oberek** skomponowany na fortepian przez C. S. Łodwigowskiego kop. 30. Kompozycya ta znajduje się do nabycia w rzeczonej Księgarni, oraz w innych miejscowych Składach Nut muzycznych, na prowincyi zaś u S. Arzta w Lublinie. B. Stablewskiego w Płocku, L. Możdżeńskiego w Kielcach, H. Hurtig w Kaliszu i J. Sztencel w Częstochowie.

Na wystawę krajową Sztuk Pięknych przybyły w ciągu upłynionych trzech tygodni następujące nowe obrazy *Kaplińskiego* (z Paryża) Duch sieroty z poezyi Lenartowicza. *Ruśkiewicza* pogorzel karczmy Utrata, w zimie. *Kostrzewrkiego* nadchodząca burza w lesie, kobieta z grzybami, stary wieśniak, i obrachónek robocizny. *Zygmunta Grinera* (z Galicyi) dwa rysónki tuszowe, Pomniki Jana Krzysztofa Tarnowskiego i żony jego i Janusza Ostrogskiego na miejscu w Tarnowskiej Katedrze z natury rysowane. *Bezimiennego* amatora, strazan ormiański w rynku krakowskim w początku przeszłego wieku (aquarella).

Sprostowanie. W wczorajszym Numerze Kroniki w 4 kolumnie w szpalcie drugiej wierszu 47 obrona jego za nic *czytaj* obrona jego za mit. w szpalcie 3 wierszu 18, dla wesołej publiczności baleta, który jest raczej *czytaj* dla wesołej publiczności baletem, który ja raczej.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Kamień Probierczy.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 15 (27) Września 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*